

Między Mazowieckim a Bieleckim

11 czerwca 2019

W czasie, gdy jeszcze nie przebrzmiały echa wydarzeń, które miały miejsce podczas obrad Magdalenkowych a później obrad okrągłego stołu a gdy zebrał się Sejm Kontraktowy Nowej –Starej Nomenklatury nikt nie sądził, że ten okres odcisnie się tak wyraźnie na obecnej rzeczywistości pod każdym względem życia społeczno-politycznego. Od tego okresu konsekwentnie Obóz Generałów Kiszczaka – Jaruzelskiego ramie w ramie z Naczelnym Wyborczej zaczęli realizować postanowienia paraflowane podczas wspólnych libacji alkoholowych kilka miesięcy temu w nurcie haseł: „(...) taki rząd gdzie Lech będzie premierem, a pan ministrem spraw wewnętrznych”. Ten kierunek tak zwanego uwłaszczania nomenklatury miał swój początek jeszcze za rządów ekipy Mieczysława Rakowskiego (od 14 października 1988 do 12 września 1989) i był kontynuowany przez premiera Czesława Kiszczaka (od 2 sierpnia do 24 sierpnia 1989). Redaktor Michnik w 2011 r podczas głośnego wywiadu dla Gazety Wyborczej miał określić Kiszczaka, jako tego, który po 1989 roku nigdy nie zawiódł zaufania, po prostu człowieka honoru. Jak sam utrzymywał nie chciał tworzyć rządu przyjmując tekę prezesa rady ministrów i wspominał po latach: „Ja za chińskiego boga nie chciałem tworzyć rządu w oparciu PZPR-ZSL-SD i paru katolików świeckich – bo to w Polsce niczego by nie zmieniło. Mnie się marzyła wielka koalicja”.

Zresztą rozumiał, że z taką ekipą mało, kto by współpracował (Jerzym Urbanem, Aleksandrem Kwaśniewskim, Józefem Oleksym, Florianem Siwickim). Czyżby chętnych z obozu postsolidarnościowego do misji tworzenia rządu zabrakło czy też zakładali, że współpraca to gwóźdź do trumny kariery politycznej albo dalsze wikłanie się w współpracę agenturalną? Chwalił się w wywiadach po 1989 jawiąc się jednocześnie, jako ten, który dąży za wszelką cenę do zgody narodowej, bo gdy

przychodzili do jego gabinetu w MSW działacze opozycji uwikłani w współpracę z SB z troską ojca narodu wtedy postępował tak: „Naciskałem na guzik. Odbierał szef biura w skład, którego wchodziły archiwa. Prosiłem o przyniesienie teczek. Następnie dawałem ją mojemu gościowi. A on na zapleczu gabinetu wrzucał dokumenty do niszczarki. Część dokumentów przekazaliśmy Kościołowi na jego wyraźną prośbę”. Jedno jest pewne, jako premier a później minister spraw wewnętrznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego czynił porządki, aby nikomu z otoczenia Naczelnego redaktora Wyborczej i prezydenta Wałęsy, który zaprzecza swej agenturalnej przeszłości nie stała się krzywda polityczna, która mogłaby zahamować dalszą karierę polityczną. Gdy ustępował z urzędu premiera w sierpniu 1989 r. Prezydent Wałęsa wysunął kandydaturę Tadeusza Mazowieckiego, którego Sejm powołał 24 sierpnia 1989 r. „Mogę być premierem dobrym lub złym, ale nie zgodzę się być premierem malowanym” zapewniał Tadeusz Mazowiecki tuż przed powołaniem go na funkcję prezesa rady ministrów. Prawda w rzeczywistości była malowana jego kontrowersyjną przeszłością, jako publicysty związanego z PAX-em Bolesława Piaseckiego. Nie byłoby w tym nic rażącego gdyby nie fakt, że sam Piasecki był zarejestrowany już, od 1947 jako agent NKWD a później UB pod pseudonimem TW Tatar. Otrzymał on od władz w Moskwie propozycję a właściwie misję nie do odrzucenia, jako tego, który będzie infiltrował powojenny Kościół i aby przekonywał wiernych by ci tolerowali stalinowski system. A, że dobrze wykonywał swą wywiadowczą robotę to generał NKWD Iwan Sierow miał się o nim wyrażać, jako „gieniałnow malczik”.

Do grona jego współpracowników należał wtedy właśnie Tadeusz Mazowiecki, który wraz Zygmuntem Przetakiewiczem przedwojennym działaczem Falangi redagowali tygodnik „Dziś i Jutro”. Na łamach czasopisma przyszedł premier, płodny stalinowski publicysta porównywał żołnierzy wyklętych do wczorajszych oprawców z Dachau, Oświęcimia, Mauthausen. Napisana przy współpracy Przetakiewicza 78-stronicowa broszura pt. „Wróg pozostał ten sam” z 1952 r. wzywa Kościół Katolicki do

potępiania wszelkimi możliwymi sposobami wraz z ekskomuniką polskiego podziemia. Potępiał też na łamach Tygodnika Powszechnego w 1953 Biskupa Kaczmarka katolickiego duchownego oskarżonego w procesie pokazowym za rzekomą działalność agenturalną na rzecz rządu londyńskiego przeciwko władzy ludowej. Powołując się na prace badawcze Sławomira Cenckiewicza nie trudno zgodzić się z tezą, że środowisko Piaseckiego jak i całego PAXU było mocno przesiąknięte działalnością agenturalną UB. Cenckiewicz dowodzi również, że sam Przetakiewicz współpracował z funkcjonariuszem UB. Mazowiecki zapytany po latach w wywiadzie przez Monikę Olejnik o swą działalność powojenną powiedział, że zwalczał wtedy podziemie, bo uważał jego działalność za niepotrzebne przelewanie krwi młodych ludzi. Wracając do Expose premiera Tadeusza Mazowieckiego z 24 sierpnia 1989 r miało ono trwać 60 minut, ale trwało o wiele dłużej, bo premier zasłabł na mównicy (po udzieleniu pomocy lekarskiej dokończył Expose). Za Mazowieckim głosowało 402 posłów z 415 obecnych na sali sejmowej. Nowy premier pokazał w geście triumfu palcami znak „V” – symbol zwycięstwa.

Gest podchwycili posłowie Solidarności, którzy wstali, a za nimi, wszyscy pozostali. Obejmując urząd premiera, w swym expose sejmowym przed sejmem kontraktowym 24 sierpnia 1989 r. mówił: „Rząd, który utworzę, nie ponosi odpowiedzialności za hipotekę, którą dziedziczy. Ma ona jednak wpływ na okoliczności, w których przychodzi nam działać. Przeszłość odkreślamy grubą linią. Odpowiadać będziemy jedynie za to, co uczyniliśmy, by wydobyć Polskę z obecnego stanu załamania”. Wypowiedziana sentencja ugodowego premiera, że najbliższe rządy będą nakreślone „grubą kreską”, czyli, że nie zostaną rozliczeni w myśl chrześcijańskich wartości poplecznicy Jaruzelskiego – Kiszczaka i całego establishmentu KC PZPR zaczęła być utrwalana w praktyce przez każdy przejaw życia społeczno-polityczno -gospodarczego. Po latach Mazowiecki uważał, że słowa grubej kreski były wyrwane z kontekstu i są swego rodzaju mistyfikacją wykorzystywaną do walki

politycznej, aby dzielić demokratyczny naród, bo jak mówił: „To nie oznaczało, że uważamy, iż nie istnieją sprawy do rozliczenia z przeszłości. W demokratycznym kraju to jednak sprawa prokuratury, sądów i debaty historycznej”. Pan Tadeusz stworzył rząd kompromisu – zgody narodowej, w którym znalazło się jedenastu ministrów wywodzących się z obozu postsolidarnościowego z klubu OKP, po czterech z ZSL i PZPR (Kiszczak Minister Spraw Wewnętrznych i Florian Siwicki Minister Obrony Narodowej), trzech z SD i jeden niezależny (szef MSZ Krzysztof Skubiszewski) tak, iż wszystkie główne siły polityczne miały swojego wicepremiera. Kompromis nie byłby możliwy bez wyraźnego, jasnego sygnału, który dała Moskwa za pośrednictwem Gorbaczowa. Ten rozmawiając telefonicznie z I sekretarzem PZPR Rakowskim nakreślił plan awaryjny dla biura politycznego i podległych resortów. Po tej rozmowie 22 VIII Biuro Polityczne PZPR wyraziło poparcie dla inicjatywy włączenia do przyszłego rządu kilku ministrów z ich namaszczenia. Wysłało też swoich emisariuszy – negocjatorów, młodych sekretarzy KC: Marka Króla, Leszka Millera i Marcina Świeckiego.

Dlatego przychyłono się do zaproponowanej przez Wałęsę 7 sierpnia 1989 koalicji rządowej OKP, ZSL i SD pomijając propozycję z 1 sierpnia 1989 prezydenta Jaruzelskiego o zbudowaniu dużej koalicji PZPR-ZSL-SD-OKP na czele z premierem Kiszczakiem. Wtedy po raz pierwszy ambasador ZSRR przy rządzie Polski Ludowej Władimir Browikow (piastował tę funkcję w latach 1986-1989 i był ostrym krytykiem polityki Gorbaczowa) prowadził rozmowy z przedstawicielami koalicji Romanem Malinowskim z ZSL, Jerzym Józwiakiem z SD i Wałęsą. Taka postawa Moskwy sugerowała sojusznikom, że mają radzić sobie sami bez naszego wyraźnego poparcia, ale z naszym przyzwoleniem według zasady, „aby wam było dobrze to my też skorzystamy”. Sytuacja gospodarcza samego ZSRR i krajów przynależnych RWPG w tym PRL była opłakana, bo sam przyszły rząd Mazowieckiego odziedziczył 43 mld długu wobec zachodnich wierzycieli, ale też 9,2 mld wobec ZSRR. Jednocześnie fakt

stacjonowania wojsk radzieckich nad Wisłą stwarzał jednym jak i drugim może nie idealne, ale dosyć dobre warunki, aby przekształcić ZSRR i kraje satelickie w obszar gdzie można zarabiać fortunę pod płaszczykiem reform gospodarczych. Politycznie i ustrojowo po wyborach czerwcowych 1989 i u progu nowej koalicji rządowej establishment PRL był na pozycji, która dawała względny spokój do reorganizacji szeregów PZPR i aparatu represji pod prezydencką władzą ustawodawczą Wojciecha Jaruzelskiego (wybranego przez Zgromadzenie Narodowe większością jednego głosu) przy wsparciu Czesława Kiszczaka i Floriana Siwickiego.

Kiszczak, jako Minister Spraw Wewnętrznych już 6 czerwca 1989 r na mocy decyzji 013/89 wprowadził stan najwyższej gotowości poprzez konkretne działania w samym resorcie i podległych mu służbach. Szyfrogram przesłany przez Kiszczaka podpisał generał Henryk Dankowski przedostatni szef SB mobilizując armię 62 tys. milicjantów, 13 tys. zomowców, 33 tys. żołnierzy WOP i NJW razem 130 tys. funkcjonariuszy nie wliczając w to 90 tys. tajnych współpracowników SB! Właśnie esbecy w tym okresie byli dosyć płodni w sporządzaniu notatek wykorzystywanych, jako materiał poglądowy przez Kiszczaka nakreślający przy tym sytuację Rakowskiemu i Jaruzelskiemu. Na tej podstawie poprzez zakładane podsłuchy, zasłyszane rozmowy wiadomo było, co planuje opozycja np., że Bogdan Lis na spotkaniu przedwyborczym w Pruszczu Gdańskim domagał się zniesienia ustawy o MSW a Geremek w Krakowie oskarżał MSW o inspirowanie wystąpień antyradzieckich. 4 tygodnie po wyborach 4 czerwca 1989 (Antoni Dudek określa je mianem nie wyborów, ale plebiscytu – trudno się z nim nie zgodzić) w jednym z tajnych raportów SB została nakreślona rzeczowa analiza sytuacji na scenie politycznej. Oto jej treść: „Najprawdopodobniej nastąpi bardzo silne umocnienie pozycji Lecha Wałęsy kosztem dotychczasowych grup ekstremalnych. Przy takim rozwoju sytuacji możemy założyć, iż opozycja nie będzie zainteresowana w przeniesieniu polityki na ulicę gdyż mogłoby popsuć to jej wizerunek na wschodzie jak i na zachodzie.

Stąd też można oczekiwać wyhamowania ekscesów antyradzieckich czy awanturniczej działalności strajkowej”. Sondowali też potencjalne zaangażowanie ZSRR i wojsk układu warszawskiego na wypadek metod siłowych: „Opozycja musi zdawać sobie sprawę z dwóch istotnych granic ich ataków. Są to po pierwsze przynależność do Układu Warszawskiego i potrzeby obronności a po drugie, stan ładu i porządku publicznego w kraju”. Dane operacyjne analityków esbeckich wnikliwie, ale też i trafnie oceniały sytuację przed i po wyborach kontraktowych: „Uzyskanie sukcesu wyborczego przez nią (tj. opozycję) może ją skłonić do podjęcia prób zmiany kształtu politycznego sejmu i senatu. Wydaje się to realne poprzez przejęcie części posłów bądź senatorów spośród członków koalicji, zwłaszcza ZSL i SD. Analizując rozwój sytuacji w stronnictwach w ostatnim okresie, nie można wykluczyć powodzenia takich działań. Świadczą o tym zarówno tendencje zarysowane na ostatnim kongresie SD, jak i próby rozbicia ZSL”.

Systemowe niszczenie akt PRL

Przystąpiono jednocześnie do systemowego zacierania śladów swej zbrodniczej działalności poprzez niszczenia akt Służby Bezpieczeństwa i Podległych Resortów. Akcja ta rozpoczęta jeszcze na przełomie 1988 i 1989 była kontynuowana po wyborach 4 -06-1989 i przybrała na sile po nominacji premiera Mazowieckiego. Zdawałoby się, że pierwszy niekomunistyczny rząd zahamuje ten proces, ale nic bardziej mylnego. Zachowało się w ocalałych materiałach IPN pismo Kiszczaka z września 1989 do pułkownika Sb Stanisława Machnickiego odpowiedzialnego za współpracę z tajnymi współpracownikami: „Uprzejmie proszę o niezwłoczne przejście za ostatnie, co najmniej 10 lat dokumentów dotyczących tzw. opozycji, która została zalegalizowana, oraz ich zniszczenie”. Zachowała się też notatka z telekonferencji kierownictwa MSWA z 9 stycznia, 1990 w której gen Bohdan Stachura, nakazywał podległym funkcjonariuszom: „Materiały archiwalne niszczyć zgodnie z wytycznymi -nieważne, że to się kiedyś przyda”. Powołany przy

rzędzie Mazowieckiego na stanowisko dyrektora Departamentu Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa (dawny departament III) zalecał: „Wszystkie osoby wykorzystywane przed 4 czerwca 1989 wyrejestrować a materiały zniszczyć. Sprawy operacyjne poddać analizie tak, aby nie było dokumentów tajnych współpracowników”. Szacuje się, że z 47 tys. teczek tajnych współpracowników pozostało ok 6 tys., czyli 13 % a z 26 tys. spraw operacyjnych ostało się 18 procent, ze 192 teczek obiektowych pozostały, 4 czyli niecałe 2 procent. Wywiad też niszczył na dużą skalę materiały dotyczące szeregu ciekawych spraw. Wśród tych, które zostały zakwalifikowane do zniszczenia znalazły się akta zarejestrowane pod kryptonimem „Setti” (z 1985). Dotyczyły biznesmena, właściciela firmy Inter Commerce Rudolfa Skowrońskiego (przez kilkanaście lat figurował na liście najbogatszych Polaków). Posiadał też gospodarstwo rolne na Mazurach w miejscowości Klewki, o którym mówił Andrzej Lepper (gdzie miały znajdować się więzienia CIA). Po latach jego bliski współpracownik, oficer wywiadu Aleksander Makowski wyznał, że razem wyjeżdżali do Afganistanu w celach biznesowych (obecnie poszukiwany listem gończym). Apogeum niszczenia akt przypadło na przełom września-października 1990 gdyż w tym okresie na terenie NRD opozycja za szturmowała archiwa STASI a na taki scenariusz Kiszczak i nomenklatura nie mogli sobie pozwolić.

Wtedy właśnie poseł Jan Maria Rokita (przewodniczący Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW) w sejmie składa na ręce premiera Mazowieckiego wniosek, aby wszczął postępowanie w sprawie niszczenia akt przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Zażądano też od Kiszczaka szefa MSW i prokuratora generalnego dostępu do akt. Oczywiście Kiszczak zapewnił premiera, że takie działania to plotki lub w zawołany sposób tłumaczył, iż działania te są zgodne z prawem lub prowadzone dla dobra opozycji, która może być skompromitowana. Po latach w rozmowie z dziennikarzem, który przeprowadzał z nim wywiad wyznał: „Rokita napisał do Mazowieckiego pismo na mnie za palenie dokumentów. Premier dał mi to pismo. Powiedziałem: Panie

Premierze, postępujemy zgodnie z przepisami i lepiej będzie, jeżeli niektóre dokumenty zniszczymy. Są w nich rzeczy kompromitujące nie resort i nie ludzi służby bezpieczeństwa tylko była opozycję, wielu waszych kolegów. Może dojść do tragedii.

Mazowiecki odpowiedział, że zabezpieczą je przed niepożądanymi osobami i lepiej żeby ich nie palić. Pańska wola –odpowiedziałem i wydałem zakaz palenia. Tak, więc nie może być mowy o „nielojalności”. Kiszczak pozwolił też na powstanie nieformalnej komisji zwanej Komisja Michnika, (działała od 12 kwietnia do 27 czerwca 1990 r.), która w składzie Bogdan Kroll, prof. Jerzy Holzer, prof. Andrzej Ajnenkiel i ówczesny poseł OKP naczelny Gazety Wyborczej Adam Michnik miała na celu badanie akt SB znajdujących się w archiwach MSW. Komisji nie dopuszczono do akt I Departamentu, ale uzyskała szeroki dostęp w zakresie dokumentów III Departamentu (otrzymali dostęp do byłych współpracowników UB i SB). Od początku założono poufny charakter tegoż zespołu badawczego powstałego z inicjatywy Henryka Samsonowicza (Ministra Edukacji w rządzie Tadeusza Mazowieckiego), który przygotował po zakończeniu prac dwustronicowy raport tej treści, że materiały były niekompletne i powinny w przyszłości być nadal badane. Z raportu też nie wynika, kto i w jaki sposób analizował dokumenty, co powinno być normą proceduralną.

Faktycznie działania niszczenia akt ustały dopiero 24 stycznia 1990 r., bo przestały figurować w ewidencji MSW. Sam Kiszczak był szefem resortu do lipca 1990 r. przy cichym przyzwoleniu Mazowieckiego, który nie robił żadnych zmian kadrowych z MSW. Zresztą jakiegolwiek próby reform kadrowych były nieskuteczne przy takiej zachowawczej postawie samego premiera Mazowieckiego, który poinformował Jaruzelskiego na przełomie maja i czerwca o możliwości usunięcia Kiszczaka i Siwickiego. Wtedy sam Jaruzelski stwierdził, że: „to ja też postanowiłem odejść ze swoimi ministrami. Powiedziałem to premierowi Mazowieckiemu. Bardzo mi ten zamiar odradzał”.

Nawet pomimo uchwalonej przez Sejm ustawy z 6 kwietnia 1990 o przekształceniu MO w Policję i SB w UOP z 22,5 tys. byłych funkcjonariuszy tejże służby w jej szeregach znalazło się 10 tys., pozostali przeszli na emerytury i to dość wysokie w porównaniu do innych obywateli. Dopiero w lipcu 1990 Mazowiecki desygnował na szefa resortu Krzysztofa Kozłowskiego. Trzeba sobie zadać tu pytanie, czym podyktowana była opieszałość premiera w tym zakresie i czy nie można było pójść w ślady opozycji niemieckiej w NRD, która podejmowała skuteczne działania wobec Stasi próbującej niszczyć akta już na początku 1989 r? Wiele materiałów zostało przez samego Kiszczaka i jego współpracowników zachowane, aby stanowiła polisę na bezpieczne wygodne życie w nowej rzeczywistości (ostatnio światło dzienne ujrzała szafa Kiszczaka, którą próbowała sprzedać IPN żona Generała). Także nie może dziwić fakt, że również materiały zawarte w aktach GZI MON i WSW po uprzednim zniszczeniu w latach 1988-1989 na polecenie szefa Wojskowej Służby Wewnętrznej Edmunda Buły zostały sfotografowane i wysłane na Kreml. Jak podsumował to trafnie premier Mazowiecki: „brak weryfikacji w służbach wojskowych był efektem po okrągłostołowych uzgodnień z ówczesnym szefem MON gen. Florianem Siwickim?

Reformy gospodarcze w tym Reforma Balcerowicza

Z bardzo ważnych zadań rządu Mazowieckiego tak wynikało z jego expose było uzdrowienie polskiej gospodarki. Co ciekawe sam Mazowiecki mawiał, że nudzą go elaboraty przynoszone na biurko premiera przez doradców ekonomicznych w tym przez samego Ministra Finansów. Odpowiedzialnym za reformy gospodarcze i dzierżący tekę wicepremiera – ministrem finansów został Leszek Balcerowicz. Ten wówczas 42 letni doktor SGPIIS na wydziale Instytutu Marksizmu – Leninizmu przez ostatnie 20 lat zajmował się problematyką urynkwienia gospodarki socjalistycznej. Był też na rocznym stypendium w USA. Po powrocie ze stypendium za

oceanem przesiąknięty wręcz zindoktrynowany ideologią neoliberalizmu zaczął wprowadzać reformy gospodarcze tak, aby zahamować galopującą hiperinflację, czego efektem był drastyczny spadek płac realnych i gigantyczne bezrobocie na poziomie 1 miliona. Realizowano politykę niewidzialnej ręki rynku, która rękami kapitału prywatnego z bardzo minimalną ingerencją państwa miała uzdrowić gospodarkę lub na jej trupie zbudować nowy ład.

Do współpracy z Balcerowiczem przystąpił przy bardzo wyraźnym poparciu Międzynarodowego Funduszu Walutowego Jeffrey Sachs (40 letni doktor Harwardu). Był on też popierany przez Jacka Kuronia ministra polityki społecznej zaś przez dziennikarzy ekonomicznych w Polsce określany był, jako cudowne dziecko ekonomii, „uzdrowiciel” takich gospodarek jak Argentyna (w wyniku nieudanych reform gospodarczych ludzie wychodzili na ulice i palili banki). Taka terapia szokowa, do której zmuszał Sachs i Międzynarodowy Fundusz Walutowy oczywiście niwelowała w kosztowny społecznie sposób inflację jednakże też powodowała szybką spłatę długów krajom wysokorozwiniętym w tym Stanom Zjednoczonym. Dlatego tacy fachowcy jak Sachs byli sowicie opłacani przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, ale też przez rząd Mazowieckiego (jego miesięczna pensja wynosiła 500 tys. dolarów). Koszt reform inspirowanych przez Sachsa w Polsce był ogromny, bo poziom życia spadł o 40 % hamując inwestycje krajowe (spadek 30%) pogłębiając zadłużenie zagraniczne. Propozycja MFW była jedna; za kredyty, które wam oferujemy macie zmienić swoją politykę gospodarczą tak, aby państwo minimalnie ingerowało w gospodarkę. Dlatego przez cały 1990 rok z takim zaangażowaniem prywatyzowano państwowe przedsiębiorstwa, komercjalizowano się banki i likwidowano monopol państwa w handlu zagranicznym (help yourself -pomóż sobie sam stawiając na dalszym planie politykę społeczną). Jednym z ważniejszych wydarzeń okresu pełnienia funkcji premiera przez Mazowieckiego była historyczna msza pojednania 12 listopada 1989 r. w Krzyżowej gdzie wraz nim uczestniczył kanclerz Niemiec Helmut Kohl. Normalizacja stosunków z krajami

Europy Zachodniej otworzyła Polskę na wymianę handlową jednocześnie dając nowe możliwości tym, którzy chcieli zarabiać fortuny na Dzikiej Prywatyzacji. W listopadzie 1990 r. Mazowiecki wciąż urzędujący premier zdecydował się kandydować w wyborach prezydenckich a jego hasłem kampanii była fraza „Siła spokoju”. Z obozu solidarnościowego stanęli do wyborów Mazowiecki i Lech Wałęsa. Wkomponowało się to w proces bardzo ostrej fazy tzw. „wojny na górze”. Kandydat „Siły Spokoju” wspierany był przez tę część obozu solidarnościowego, która uważała, że populizm Wałęsy i jego hasło „przewietrzenia Warszawy” może być zagrożeniem dla demokracji. Wałęsa poprzez ostrą kampanię wyborczą krytykował poczynania rządu, uważając skromnie, że zmiany niemożliwe byłyby bez jego poparcia. Po wejściu w życie planu Balcerowicza gabinet Mazowieckiego zaczął tracić społeczne poparcie, co nie powinno dziwić. Działacze powstałego stronnictwa politycznego pod nazwą Porozumienie Centrum pod przewodnictwem Jarosława i Lecha Kaczyńskich przy udziale Jana Olszewskiego byli zgodni, że przestrzeganie przez gabinet Mazowieckiego ustaleń Okrągłego Stołu utrwala układ Nomenklatury PZPR i jej środowisk, dając wyraźną przewagę sił peerelowskich stwarzając warunki, w których mogły odzyskać swoją pozycję polityczną. Sporym zaskoczeniem było to, że Mazowiecki nie wszedł do drugiej tury wyborów prezydenckich, pokonany przez nikomu wówczas nieznanego Stanisława Tymińskiego (uzyskał ok. 2,9 mln głosów (18,08 proc.), a Tymiński ok. 3,8 mln głosów (23,10 proc.)). Mazowiecki wtedy zgłosił dymisję swego gabinetu. Czynił jednocześnie starania, aby powstał w przyszłości ruch społeczny w oparciu m.in. o Ruch Obywatelski Akcji Demokratycznej. Przewodniczył i wspierał Unię Demokratyczną (od maja 1991), a po zjednoczeniu Unii z Kongresem Liberalno-Demokratycznym, szefował Unii Wolności.

Rząd Jana Krzysztofa Bieleckiego

Poniedziałek jak każdy dzień a tu taka informacja, że z tą datą 26 listopada 1990 rząd Tadeusza Mazowieckiego podaje się do dymisji jasno dając do zrozumienia opinii publicznej, że społeczeństwo wyraziło w ten sposób swój brak zaufania wobec jego rządów a przede wszystkim reform gospodarczych. Niewątpliwie był to policzek wymierzony w jego aspiracje bycia prezydentem RP, bo przegrana w I turze musiała boleć. Misję stworzenia rządu zamierzał powierzyć mecenasowi Janowi Olszewskiemu. Tutaj ewidentnie wyszła na jaw pokrętna gra polityczna prezydenta, który zakładał przejściowość tego rządu, bo Olszewski nie zgadzał się, aby wicepremierem był Leszek Balcerowicz zaś popierał jego kandydaturę, aby osłabić pozycję obozu wspierającego Mazowieckiego, co powodowało konflikty i tarcia. Z kolei Olszewski uważał bardzo słusznie, że Balcerowicz działa na społeczeństwo niczym płachta na byka. Sejm Kontraktowy jednak 4 stycznia 1991 roku powołał na premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego. Ten zdawałoby się nikomu nieznany facet, który został przyłapany przez reportera TVP jak harata w gałę z gdańskimi liberałami, zabłocony, dukający zdania jakby był ćwierćinteligentem w rzeczywistości był współpracownikiem Wałęsy jeszcze z lat 80, który towarzyszył mu podczas wyjazdów zagranicznych. Mówiło się wtedy na salonach politycznych, że odpowiada Wałęsie, dlatego bo sprawia wrażenie mniej inteligentnego od niego. Prawda zdawała się być inna, bo ten ekonomista z wyższym wykształceniem został desygnowany przez prezydenta Lecha, jako dowód wdzięczności za poparcie w wyborach prezydenckich a przede wszystkim fakt przygotowania przez ekspertów KLD zrębów programowych kampanii wyborczej Wałęsy.

Partia, której posłem był Bielecki narodziła się z nurtu liberalnego na konwencji krajowej, która się odbyła 29 -30 czerwca 1990 a zarejestrowana została w PKW 9 października tegoż roku. Jednym z współzałożycieli partii był właśnie Jan Krzysztof Bielecki, który miał w swym otoczeniu takie tuzy

drapieżnego liberalizmu jak Janusza Lewandowskiego (przewodniczącego partii 1990-1991), Donalda Tuska (przewodniczącego 1991-1994). Głównym programem partii stały się postulaty rozszerzenia prywatyzacji, wolnego rynku, ścisłej integracji z krajami Europy Zachodniej a co najważniejsze ostrożna dekomunizacja, która na scenie krajowej była realizowana z dużym powodzeniem przy medialnym wsparciu Adama Michnika miłośnika kultu generałów Jaruzelskiego, Kiszczaka i innych zasłużonych gwiazd komunizmu. Co do areny międzynarodowej też wiecili oni triumfy, bo o ile porozumienie z CDU Helmuta Kohla nikogo przesadnie nie powinno dziwić, to finansowanie KLD przez niemieckich liberałów może i powinno budzić sprzeciw. Źródłem informacji był Krzysztof Wyszkowski były członek KLD wyrzucony z partii (maj 1992) za to, że ujawnił informacje o agenturalnej przeszłości Krzysztofa Skubiszewskiego (ministra spraw zagranicznych w rządzie Mazowieckiego). W wywiadzie z Samuelem Pereirą potwierdził on, że na ówczesne czasy partia ta dysponowała zawrotnymi środkami finansowymi organizując wystawne przyjęcia dla gości w min. Mariocie. Wtedy też narodziła się silna i dość wpływowa pozycja Donalda Tuska sekretarza generalnego KLD. Jak przyznaje Wyszkowski: „To nie jest tak, że Niemcy proroczo wiedzieli, w kogo zainwestować, kto zostanie kiedyś premierem. Pukali w różne drzwi, proponowali pieniądze i sprawdzali, który człowiek się nadaje. Ja w tym czasie nigdy bym nie podejrzewał, że Donald Tusk robi taką karierę. Sam mówił, że jest tylko „macherem z zaplecza”. Takie decyzje inwestycyjne „podejmowano po kontakcie bezpośrednim”. Przyznaje też, że w środowisku taka postawa członków KLD robiła na wielu wrażenie tym bardziej, że „Donald Tusk w tym czasie sypał pieniędzmi, KLD organizował wtedy bardzo duże imprezy towarzyskie. Zapraszano dziennikarzy, elitę kulturalną i tak zarzucali się w środowisko artystyczno-medialne. Te dziennikarki, które uwodziły konkretnych funkcjonariuszy partyjnych, rzucały się wręcz na nich. Oni nieprzyzwyczajeni do tych warszawskich obyczajów byli w szoku, to też miało na nich osobisty wpływ. Grudzień 90 to też początek formowania się nowych ruchów,

partii politycznych skupionych w OKP, wtedy właśnie narodziła się Unia Demokratyczna, która swym programem dryfowała w kierunku liberalnym. Kierunek konserwatywny obrała partia Unia Polityki Realnej Janusza Korwin – Mikkego. Do głosu też zaczęło dochodzić skrzydło chadeckie pod wodzą Wiesława Chrzanowskiego. Znaczącą siłą w sejmie kontraktowym stało się również KPN pod przewodnictwem Leszka Moczulskiego. Nie można też pominąć siły, z którą w marcu 1991 nakreśliła na kongresie swój przyszły rys programowy a mianowicie Porozumienia Centrum, którą obóz dawnej władzy chciał skutecznie odsunąć w polityczny niebyt. Taka polaryzacja polityczna kontraktowego sejmu jak zauważył marszałek izby niższej Mikołaj Kozakiewicz powodowała, że: „ powstawały tajne sojusze a Klub Lewicy Demokratycznej (byłe PZPR) grał wspólnie z Unią Demokratyczną przeciw OKP”. Spierano się wtedy w sejmie nad ordynacją wyborczą czy o ustawą „o ochronie życia poczętego”.

Same prace nad ordynacją wyborczą miały na celu doprowadzenie do umocnienia systemu tak, aby dominowały partie składające się z wielu członków i aby taki system nie prowadził do wielopartyjniactwa. W rzeczywistości sprzyjała partiom samofinansującym się, które korzystały z finansowania budżetowego lub lobby biznesowego. W wyniku braku zdecydowanych działań ze strony opozycji i przeciągających się w nieskończoność prac sejmowych PZPR za 1989 rok otrzymało z budżetu państwa ok. 13 mld złotych dotacji, 18 mld kredytu (oprocentowanego na 3% przy kilkunastu procentowej inflacji), ZSL uzyskało 600 mln dotacji 6,6 mld kredytu nisko oprocentowanego zaś SD 455 mln i 2,5 mld także bardzo atrakcyjnego kredytu przy szalejącej inflacji. Także w wyniku opieszałości rządu Mazowieckiego i Bieleckiego nie udało się w całości skonfiskować majątku PZPR, który przejęła SDRP utworzona po ostatnim zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na którym doszło do jej rozwiązania. Na bazie SDRP ukształtował się później Sojusz Lewicy Demokratycznej. Masowe demonstracje młodzieży, okupowanie komitetów centralnych PZPR w całym kraju na przełomie 1989 -1990 przez

działaczy stronnictw patriotycznych jak KPN nie zapobiegło grabieży majątku, który mógł zasilić budżet RP a jednak w niewyjaśnionych okolicznościach wspomógł bardzo wydatnie dawny aparat. Ruchomości i aktywa PZPR jakby się rozpląnęły w ramach procesu uwłaszczania nomenklatury do spółek prywatnych, czyli spółek nomenklaturowych. Ze znanych transakcji była powołana przez władze SDRP spółka o nazwie Transakcja Sp. Zoo gdzie szacuje się, że 90-95 majątku partii zostało przeznaczone na odprawy dla członków PZPR (tymczasem większość Polaków żyło za 700-800 PLN).

Cały czas kontynuowano program reform gospodarczych zapoczątkowanych reformą Balcerowicza a sygnowanych nadal jego nazwiskiem, bo przecież piastował on w rządzie Bieleckiego tekę wiceministra i ministra finansów. Wspierał go w tym przedsięwzięciu bardzo gorliwie Minister Przekształceń Własnościowych Janusz Lewandowski – prezes partii Kongres Liberalno – Demokratyczny. Poprzez niejasne przepisy prawne i podatkowe oraz brak ich skutecznego egzekwowania przez organy sądownicze z budżetu państwa wyciekały biliony złotych. Na potrzeby kampanii wyborczej Wałęsa obiecywał, że każdy Polak wzbogaci się o 100 mln złotych. Zaproponowany Program Powszechnej Prywatyzacji miał na celu modernizację nierentownych państwowych przedsiębiorstw, ale w rzeczywistości stał się maszynką do zarabiania pieniędzy przez przedsiębiorstwa założone przez byłych działaczy PZPR powiązanych z koncernami zagranicznymi. Możliwość wprowadzenia na giełdę papierów wartościowych dawnych przedsiębiorstw państwowych z możliwością wykupu akcji przez pracowników miała uczynić ich przedsiębiorczymi i bogatymi, ale spowodowała w praktyce, że stali się posiadaczami pakietu akcji wartych po kilkadziesiąt lub 100 złotych, które odsprzedawali później spekulantom giełdowym gdyż nie posiadali możliwości decydowania o kapitale firmy. Miało to ewidentnie na celu skupowanie z rynku akcji nieodzwierciedlających realnej wartości przedsiębiorstw. Trzeba sobie postawić pytanie, dlaczego tylko 27 zakładów państwowych spośród 512 należących

do Narodowego Funduszu Inwestycyjnego weszło na giełdę? Pozostałe zostały intratnie sprywatyzowane wchodząc najczęściej pod zarząd zagranicznych firm doradczych, które w formie ryczałtu pobierały od skarbu państwa wielomilionowe prowizje. Szacuje się, że zagraniczne firmy zarządzające po 5 latach zarobiły 800 mln złotych, co stanowi połowę sprywatyzowanych przedsiębiorstw. Jak stwierdził publicznie poseł Edmund Krassowski straty skarbu państwa w wyniku działań rządu Mazowieckiego a później Bieleckiego można oszacować na ok. 40 bilionów złotych. Tutaj można wyróżnić kilka znaczących afer jak afera rublowa (8 bln. złotych na wymianie handlowej między ZSRR a Polską po 1989), FOZZ (10 bln. które służyły obsłudze zadłużenia zagranicznego a do 2011 generowały koszty na poziomie 1 mln rocznie), winna, tytoniowa, ART-B czy paliwowa (jej skutki do dzisiaj wysysają z budżetu miliardy złotych). Sam Anatol Lawina dyrektor Najwyższej Izby Kontroli w sierpniu 1992 roku ujawnił fakt, że w zamian za zwolnienie Grzegorza Żemka (głównego podejrzanego w aferze FOZZ) oferowano miliard dolarów w papierach wartościowych. Należy też wspomnieć o procedurze prywatyzowania a raczej prowadzenia do nieuniknionej upadłości PGR-ów (Państwowych Gospodarstw Rolnych,) które jako nierentowne zostawały sprzedawane poniżej swej wartości krajowym lub zagranicznym biznesmenom. Sam zresztą Lewandowski nie świecił przykładem, bo według pokontrolnego raportu Ministerstwa Finansów wyszło na jaw wiele nieścisłości przy prywatyzacji, sprzedaży akcji poprzez prowadzenie nierzetelnie ewidencji księgowej czy zawierania wadliwych umów szkodliwych dla Skarbu Państwa. Z raportu tejże kontroli wynika, że 19-X-1991 dochody z prywatyzacji przedsiębiorstw były o 14 bln niższe od zakładanych. W praktyce oznaczało to 30% regres gospodarczy i wysokie bezrobocie. Sam Bielecki często mawiał w kuluarach, że takiego spustoszenia nie dokonała nawet II wojna światowa jak dokonał PRL, ale jego rządy plasują go bardzo wysoko w rankingach!

Sytuacja społeczno – gospodarcza kraju powodowała niezadowolenie pracowników państwowych zakładów pracy. Trafne

wypowiedzi Bieleckiego zaostrzały trend do jeszcze większego niezadowolenia społecznego, bo sytuacja gospodarcza kraju była dramatyczna. Wybuchwały strajki, na przełomie 1990 roku produkcja przemysłowa spadła o 12 proc a PKB o 7 proc. Rolnicy, blokowali drogi, wysypując zboże (tak narodziła się Samoobrona Andrzeja Leppera), bo wobec niskich ceł na produkty rolne sprzedaż była nieopłacalna. Sam zaś Bielecki premier kraju podczas jednego z meczów piłkarskich reklamował na koszulce niemieckie mleko. Reakcja Ludowców mogła być tylko jedna. W maju 1991 roku Jacek Soska z PSL zgłosił wniosek o wotum nieufności dla rządu. Dzięki poparciu swojej partii i przedstawicieli Unii Wolności Bielecki został na stanowisku. Niedługo jednak w atmosferze ataków oponentów politycznych i wzrastającego niezadowolenia społecznego premier Bielecki złożył dymisję przyjętą przez prezydenta Wałęsę 5 grudnia 1991 roku po ukonstytuowaniu się nowego Sejmu wybranego poprzez pierwsze wolne wybory 27 października 1991 roku. Jako ostatni z krajów Europy środkowo wschodniej Polska w wolnych wyborach weszła na drogę przemian społeczno ustrojowych. Pomimo tak wyraźnych przesłanek, aby odsunąć od władzy stronnictwa wspierające rządy Mazowieckiego i Bieleckiego wybory z października 1991 wygrywa Unia Demokratyczna (12,3 %) za nią SLD (11,99%), PSL (8,67%), KPN(7,50%), Porozumienie Centrum 8,71%. Być może wyborcy byli tak zdesperowani i biedni, że wybrali a raczej zakosztowali Kuroniówki osobiście serwowanej na warszawskich ulicach przez Jacka Kuronia (ministra pracy i polityki społecznej w rządzie Mazowieckiego), bo co im pozostało innego? Te wyniki jasno pokazują jak scena polityczna z tamtego okresu – a upłynęło już bez mała 30 lat – do dnia dzisiejszego kształtuje obraz III Rzeczypospolitej. Jak trafnie ujął to po latach refleksji prezes PC podsumowując początki polskiej transformacji: „Należało przystąpić do zdecydowanych działań, zdelegalizować PZPR i opanować aparat przymusu, aresztować szefów bezpieki i partii, opłombować archiwa Komitetu Centralnego, MSW, MON. Natychmiast trzeba było zatrzymać proces uwłaszczania nomenklatury i przystąpić do systematycznej rewindykacji zgrabionego majątku”.

Autorstwo: M

Źródło: Anty-News.waw.pl

Bibliografia

1. II kadencja, 25 posiedzenie, 1 dzień (1.10.1992), Orka 2.sejm.gov.pl
2. „Co odkrył Michnik w aktach SB? Najważniejsze materiały do dzisiaj służą szantażowaniu ludzi”, Niezalezna.pl.
3. „Czy Tadeusz Mazowiecki był stalinistą i agentem NKWD”, Blog ppaleczny.
4. Domaradzki Zbigniew, „100 dni Mazowieckiego”, Warszawa 1990.
5. Dudek Antoni, „Historia polityczna Polski 1989-200”5, Kraków 2007.
6. Dudek Antoni, „Historia polityczna Polski 1989-2012”, Kraków 2013.
7. Dudek Antoni, „Historia polityczna Polski 1989-2015”, Kraków 2016.
8. „Gdzie się podziiali tamci mężczyźni, liberałowie... wszyscy ludzie KLD”, PolskaTimes.pl.
9. „Jak niszczone akta SB”, NaszDziennik.pl.
10. „Ludzie gen. Czesława Kiszczaka po 4 czerwca 1989 nadal spiskowali i pracowali”, PolskaTimes.pl.
11. „Premier A.D. 1991”, Newsweek.pl.
12. Rymanowski Bogdan, „Ubek, wino i skrusza”, Poznań 2012.
13. „Rząd Jan Krzysztofa Bieleckiego”, „Gazeta Polska Codziennie” cytuje fragment książki Jan Marii Jackowskiego, JanMariaJackowski.pl.

14. „Skąd przez ćwierć wieku...”, TajneArchiwumWatykanskie.pl.
15. „Tadeusz Mazowiecki 1927-2013 – postacie”, Dzieje.pl.
16. „Wojskowa służba wynaturzeń”, Wprost.pl.
17. Żebrowski Leszek, „W szponach czerwonych. Komunizm i postkomunizm w Polsce po 1944 roku”, Warszawa 2015.